1842. 1 KWIETNIA Nr. 10.

PRZEGLĄD NAUKOWY

UŁAMKI HISTORYCZNE.

HOMER.

(*Ciąg dalszy*)

W czém może pod względem historycznym najciekawszą jest Illiada, to w szczegółach Geograficznych, które tyle znalazły w Strabonie uczczenia, iż opisanie Azyi mniejszéj zkąd był rodem, gruntuje na Homerowych wierszach, ciekawie sprawdza i bada w księdze XII siedziby i miasta, o których w Illiadzie jest wzmianka. Rzuca także to dzieło wiele światła na ówczesne obyczaje, które uchwycić i oddać potomności, jest jednym z głównych Dziejopisa obowiązków.

Kiedy więc, jak niektórzy twierdzą, jedno z licznych plemion Słowian, walczyło pod murami Troi, starajmy się ile możności w tak odległéj epoce, dociec jaką była cywilizacija współczesnych.

Wszakże nie zdaje mi się dostrzegać wielkich jakowych różnic, między zwyczajami stron wojujących podówczas, a to co o Grekach wnosimy, podobno zastosowaćby można z małémi wyjątkami do innych narodów pod Ilionem walczących. W księdze bowiem II[éj] od wiérsza 423 do 432, przekonać się można, że starannie Homer mieszkańców Karyi za naród barbarzyński poczytuje. Uczynił byłby więc tęż samą uwagę o innych, gdyby na podobną zasługiwały. Niewiele atoli pochlebnego wyczytać potrafimy i na korzyść Greków.

Przybywszy w zamiarze prowadzenia wojny i zdobycia stolicy mało rozległéj krainy, widzimy iż prowadzili tę wyprawę bez żadnéj wiadomości sztuki wojennéj. Proste obsaczenie miasta dla odcięcia żywności, nawet im się na myśl nie nasunęło. Nie posiadali żadnéj machiny do robienia wyłomów, i ztąd pochodzi że nawet po śmierci Hektora, nieośmielili się przypuścić szturmu. Posiadając flotę zamiast sprowadzania żywności z Grecyi, woleli część wojska obrócić na uprawę roli w Chersonesie (*); sami zaś opasawszy się murami o podal od Troi, czekali zawsze zaczepki, rabując czasem pobliższe wyspy, które jednak do téj walki bynajmniéj się nie mieszały.

Nie większą umiejętność wojenną posiadali i Trojanie; kiedy bowiem udało im się spędzić roty Greckie cofające się w nieładzie do swych naw, nie używają żadnéj machiny do obalenia słabego tego muru; zadumiewa on wodzów, rozpacz ich ogarnia; a jednakże, co znowu nie wiele świadczy o sztuce budowniczéj u Greków, mury te były to podobno bez za-

---

(*) Thucydydes lib. 1, § 11.

dnego cymentu ułożone odłamy, sądząc po łatwości z jaką Ajax, tychże murów broniący, używał kamieni z nich branych na swe mordercze pociski (Pieśń XII wiersz 440) i jak Sarpedon odrywał ich części. Mur ten był opatrzony wieżami, a te podporami bodaj czy nie drewnianemi wzmocnione. Dardanie celem obalenia muru używali silni drąga (Pieśń XII wiersz 300 — 310). Przed murem była fossa, nie widać jednak ażeby jéj głębokość lub szerokość wielką tamę napadowi Trojan stawiała.

A ponieważ o budownictwie mowa, tak w Illiadzie jak w Odyssei nie znajdujemy nigdzie wzmianki o kolumnach, porządkach architektonicznych, widzimy tylko proste słupy, dachy płaskie, chociaż pałac Alcinousa miał ozdoby złote, srebrne, bronzowe; lecz téj architektury Pelasgicznéj ślady pozostają jeszcze w Cyklopejskich szczątkach murów Thyrintu i Myceny.

Dają one nam najlepsze wyobrażenie o postępach budownictwa w owych wiekach. Nie używano żadnego cymentu do stawiania podobnych budowli, lecz te albo w kańciasto oprawnych odłamach układano, lub też z czworobocznych kamieni stawiano, szpary mniejszemi głazami zatykając. Podobne dzieła poczytywane były za coś nadzwykłego i dla tego przypisowano ich wykonanie Cyklopom (Pauzaniasz księga II roździał 16); bodaj czy nie z Syryi lub Egiptu sprowadzanym robotnikom.

Wiadomości geograficzne musiały być bardzo na niskim stopniu, równie jak i sposób kierowania okrętami, kiedy widzimy że cała flota Grecka w piérwszéj wyprawie przeciw Troi a pierwszego roku wojny, przybywa na ziemię Myzyi i w przekonaniu że z Trojanami ma do czynienia prowadzi z królem Telephem bój, któren niekorzystnie dla Greków wypadł (*). Nie znano więc prawdziwéj rozciągłości państw

---

(*) Pauzaniasz księga 1 Rozdzial 4.

Prijama ani ich położenia, aczkolwiek wiadomość ta była niezbędnie potrzebną do skutecznego wojny prowadzenia.

Nieszczęśliwy powrót części floty naprzykład Ulissessa i to długie błąkanie się po morzu, dowodzą jak trudną była wówczas sztuka kierowania okrętem; potwierdza to mniemanie, to poszanowanie, które miano dla sterników. Widzimy z Pauzaniasza księgi X rozdziału 25, że Menelaus zatrzymuje za powrotem z Troi całą flotę aby wystawić pomnik grobowy Phrontisowi, sternikowi swego okrętu. Lecz te okręty o ileż się różniły od wyobrażenia, które obecnie sobie o nich czynimy! Thucydydes uważa (księga I § 10) że te okręty nie miały pokładów, że w wyliczeniu, jakie Homer czyni, okrętowych osad, nieodróżniano majtków i wioślarzy, od ludu uzbrojonego, od żołnierstwa; najmocniejsza osada składała się ze 120 ludzi, najsłabsza z 50[ciu]. Nawet nie wszystkim narodom Greckim sztuka żeglarska była znajomą. Arkadijanie zamieszkujący średnie części Peloponezu, o zupełnéj nieumiejętności téj sztuki Homerowe odnoszą świadectwo. Ubiór majtków (Pauzaniasz księga X roździał 29) w obrazie Polignota przy Świątyni Delfickiéj, wyobrażający Ulissessa wstępującego do piekieł, oddany na osobie Elphenora, jest to rodzaj koszulki utkanéj z szerści koźléj.

I niedziw że sztuka żeglarska była w swém dzieciństwie, kiedy nawet znajomość gwiazd była określoną Homer wspomina o Orjonie, Plejadach i Wielkim Niedźwiedziu. Zresztą epoka wojny Trojańskiéj wyprzedziła Thalesa, który piérwszy między Grekami głębsze Astronomii miał pojęcie o lat blisko 572.

Uzbrojenie obu wojsk i sprzymierzeńców zdaje się jednakowe; naczelnicy mają wozy, z których rzucają swe pociski; wszyscy zaś prócz pocisków lub łuków, tarcze, szyszaki, miecze, pancerze. Widzimy jednak że w tych zbrojach były różnice. Dowodzi ten domysł tenże sam obraz Polygnota przez Pauzaniasza tak starannie opisany. Pentesilea w nim

jest uzbrojona łukiem kształtu scytyjskiego, Sarpedon i Memnon król Etiopski, Hektor i Trak Thamyris długie mają brody. Homer w pieśni II uważa, że mieszkańcy Eubei długie nosili włosy. Okazuje się także z tyle razy wymienionych obrazów Polygnota, którego drugie arcydzieło wyobrażało, wsiadanie Greków na okręta po zdobyciu Troi, że pancerze wówczas różniły się kształtem od zwykłych; składały się z dwóch części: jedna okrywała piérsi, druga plecy; część przednia była wklęsłą. Nie widzimy w Homerze aby sprzymierzeńcy Illionu odmiennych używali zbrói.

Odwaga i biegłość w użyciu broni, zdawały się być cnotami wielce cenionemi i nie mogło być inaczéj w wieku, gdzie osobista waleczność stanowiła o losie bitew. Lecz szanowano wiek. Widzimy jaki wpływ wywiera Nestor; widzimy że Prijam zawsze starcami otoczony i ich zasięgający rady. Niepospolicie także zachowywano prawa gościnności; kiedy przed rozpoczęciem kroków wojennych Menelaus i Ulisses przybyli do Troi, podejmował ich i w swym domu przyjął Antenor; odtąd widzimy ciągle wszelkie Greków starania ażeby Antonorydów oszczędzać. O téj bytności Menelausa u Antenora w Illiadzie znajdujemy wzmiankę. Poeta Leschées syn Eschylena rodem z Pyrrhy żyjący na 650 lat przed narodzeniem J: C: w poemacie o zburzeniu Troi, któren małą Illiadą zwany (*), wzmiankuje że Helicaon syn Antenora, ranny w bitwie nocnéj poznany od Ulissessa, uratowanym od nieochybnéj śmierci przez niego został. (Pauzaniasz księga X^ta^ roździał 26). W obrazie polygnota wyobrażono rozciągniętą skórę lamparcią u progów domu Antenora, co oznaczało chęć szanowania jego mieszkania i własności.— Być może że ta względność na prawa gościnności była piérwszym powodem do oskarżenia Antenora a nawet i Eneasza iż Grekom ułatwili wejście i zdobycie Troi.

(*) Poemat ten zaginął, i posiadamy z niego tylko mało ułamki

W Agamemnonie nie widzimy dowódcy samoistnie działającego, w trudniejszych okolicznościach zbiera na radę dowódców; lecz w kwestyi czyli zaniechać oblężenia radzi się całego wojska, Plutarch w życiu Tezeusza, a zatém mówiąc o czasach nie wiele uprzedzających wojnę Trojańską, gdyż Tezeusz Helenę także był poprzednio uwiozł, wzmiankuje że spadki w ruchomościach dzielono między zstępnych w różnych częściach; czyli to samo prawidło zachowywano z nieruchomościami, nie wiadomo.

Wojny były prowadzone z całą srogością. Co od miecza niezginęło w stan niewolniczy obracaném było. Chryzeis, Brizeis są tego dowodami. Lecz większą jeszcze nieludzkość popeł niaAchilles, sam swą ręką zabija 12stu młodych Trojan przy pogrzebie Patrokla, równie jak 4 konie i 2 psy, które swą ręką od młodości wykarmił (Illiada pieśń 23), Zresztą opisanie tego pogrzebu, igrzysk odbywanych daje nam wyobrażenie i o zachowywanych zwyczajach w podobnych wypadkach i o zabawach; uważać można że ciała znakomitszych palono, oblawszy poprzednio oliwą i balsamami, że podczas palenia winem kropiono ziemię, nakoniec, że winem gaszono stos, z którego dopiero zbierano pozostałe umarłego popioły; że w środku stosu umieszczano umarłego, po bokach poświęcone jemu ofiary. Gry czyli zabawy składały się z gonitw wozami, z Cestem, wzmagania się, gonitwy piesze i rzucanie kręgu, strzelanie z łuków do celu i rzucanie dzirydów; do tych należy dołączyć i grę w kostki, którą Palamed wynalazł, właśnie podczas oblężenia Troi.

Czemu przypisać, czy srogości czy pomysłowi poety te przekleństwa i urągania, któremi zwyciężający zwyciężonego okrywał; trudno podobno rzecz tę obecnie rozstrzygnąć. Lecz godném uwagi jak mało uważano, jak nie starano się karać za popełnione morderstwa; Ulissess i Diomedes nic w oczach Greków nie tracą, chociaż splamili się niecnem zabójstwem Palameda (Pauzaniasz księga X roździał 21).

Jednak-że Palamed był podobno najoświeceńszy z pomiędzy wodzów Greckich, jemu bowiem powszechnie przypisują wzbogacenie alfabetu Greckiego dwiema głoskami; co znowu dowodzi jak mało dotąd zastanawiano się nad składnią języka.

Jak mało zbytek znano, jaka panowała prostota w obyczajach, dowodzą i księżniczka Nauzika córka króla wyspy Korfu sama bieliznę w rzece piorąca i Achiles który sam przyrządza i gotuje obiad dla posłanników Agamemnona, krając i oprawiając mięsiwa (Illiada pieśń 9) kiedy Patrokles jego przyjaciel ogień roznieca, sam na łuczywo podmuchując.

Poznajmy jednak bliżéj strony wojujące. Ze strony Greków walczą mieszkańcy Peloponezu, Attyki, Beocyi, Tessalji, Phocydy, Etolii; wysp Krety, Ithaki, Rodusu, Eubei, plemiona te były wszystkie greckie.

Ze strony Trojan zgromadzili się mieszkańcy Lycyi, Lydji, Frygji, Karji, kraju Henetów, Halizoni, Traki, i Cykończycy głębiéj w Tracyi zamieszkali i Peonowie późniéj Maccedończykami zwani, a w końcu oblężenia zjawia się Memnon na czele Etiopów i Persów z Suzy przybyły (Pauzaniasz księga X rozdz. 31.) i Amazonki. Ze strony Greków jakkolwiek dziwne zdaje się sprzymierzenie tylu państw jednoplemiennych prawie dla pomsty zniewagi prywatnéj, nie przedstawia się ten wypadek jako rzecz, którąby innych wyśledzeń swych przyczyn wymagała, jak te które nam podaje historija; lecz skojarzenie tyluż plemion różnorodnych na odsiecz Troi, nie powinno uchodzić bez zastanowienia.

Sprzymierzeńcy Trojan różnemi mówili językami i między sobą rozumieć się nie mogli, jak świadczy Illiada (Pieśń 2ga wiersz 348—350 a cap.) Ile się zdaje naród Trojanów powstał z ludu tamże dawniéj mieszkającego Frygijskiego i z doprowadzonych osad Greckich przez Dardanusa, i mimo iż dijalekt Grecki i ich zwyczaje przemogły, pamięci dawnych stosun-

ków i plemienności jednak nie zatarły; zresztą sąsiedztwo, interes polityczny, aby po upadku Illionu Grecy i na sąsiednie nie rzucili się mocarstwa, mogły zachęcić mieszkańców Frygyi, Lycyi, Lidyi nawet Karyi już oddzielnego plemienia do wspólnéj obrony. — Przybycie Memnona, którego niewłaściwie królem Etiopów zowią, wytłomaczone także z łatwością, gdyż Memnon był bliskim krewnym Prijama; albowiem był synem Thitona brata rodzonego Laomedona, a zatem bratem stryjecznym Prijama. Thiton służył w wojsku Assyryjskiém i otrzymał rządy prowincyi Perskiéj; syn zaś jego podobnież służył w wojsku Egiptskiem i w lenność otrzymał jakąś część Etiopii; przybył na pomoc krewnemu z Persami, których mu ojciec z własnego wielkorządctwa użyczył i własnymi Etiopami.

Niektórzy wspominają, iż Pauzaniasz widział jego miecz zachowywany w Nikomedji i że był z miedzi ukuty. — Dotąd wszystko da się łatwo pojąć, lecz jakie mogły być powody przybycia pod mury Troi Macedonów, Henetów, Halizonów i Traków? Tu są trudności; rozwiązać je w sposób zadowolniający nie podobna; wejść tylko można na obszerne pole domniemań i hypotez.

Zacznijmy od Traków: oni najbliżsi siedzibami, ich także mógł wiązać interes własny, stosunki handlowe, przyjaźni, może pokrewieństwa; Cissés król Traków miał dwie córki Hekubę małżonkę Prijama i Theannę wydaną za Antenora. Syn tegoż Iphidamos był na dworze dziadka wychowany i nawet przybył na odsiecz Troi i tam zginął z ręki Agamemnona (Illiada pieśń 11 wiérsz 287—296). To pokrewnienie się z Trakami plemieniem Scytyjskiem i narody Scytyjskie pociągnąć mogło do przymierza z Trojanami.

Strabon, w księdze 12 Stronica 185 edycyi Jansona Amszterdamskiéj z r. 1652, mówi: »nam Thraces quidem prius Scy»tines vocabantur, postea Sinti dicti sunt, deinde Saii. Idem

nunc Sape apellantur. »Nazwa Scytynów do Scythów tak jest podobną iż już z niéj godziło by się wnosić, że Trakowie byli plemienia Skitów.

Oto jest skrócony wyciąg zdania Pauzaniasza (księga I. rozdział 9): »Lyzymak po śmierci Aleksandra przywłaszczył sobie tę część Tracyi, którą posiadali Filip i Aleksander, »była to mała cząstka tego kraju w stosunku do całéj Tracyi, która jest najładniéjszym krajem po Celtyi i to jest przyczyną, dla któréj aż do Rzymian nikt całéj Tracyi nie podbił. Wydał on wojnę najprzód swym sąsiadom Odrysjanom »i Dromichetesowi królowi Getów, lecz porażony odstąpił już »ten obwód Tracyi, który za rzeką Ister leży.»

Tracyja więc dopierała do granic prawdziwéj Scytii; bo wiemy z Herodota księgi 4, § 48, 51, że Ister (Dunaj) służył za granicę Scytom. Z § 93 widzimy, że Getów uważa za Trackie plemie, mówiąc o Getach: »Te ludy są najwaleczniejszymi i najsprawiedliwszymi z pomiędzy Traków,« a w § 99 wyraźnie poświadcza że zaraz za Dunajem jest początek Scytii. Sąsiedztwo więc takie Traków z Scytami wspiera domniemanie, przy podobieństwie nazwy, iż byli jednego plemienia.

Nie korzystamy tutaj z wniosku jakiby można wyprowadzić z porównania textów powyższych, że kiedy Dunaj stanowił granicę Scytów zasiedleń, a Tracyi część odstąpiona przez Lyzymaka Getom, za Dunajem położoną była względem państw Lysymaka, Tracyi więc część była niewątpliwie Scytiją: gdyż mamy w téj mierze dokładniejsze świadectwa nieulegające zarzutowi, iż porównanie dwóch autorów życiem o kilka wieków odległych, żadnego dowodu stanowić nie może.

Pliniusz w historyi naturalnéj, księdze 4 stronnica 21 odwrotna (czyli jak teraz paginują 83) edycyi Hanauerskiéj 1518 roku, wyraża, opisując narody nad brzegami północnemi Dunaju »które wszystkie są z Scytyjskiego plemienia, bądź Ge»ci przez Rzymian Dakami zwani, bądź Sarmaci od Gre-

»ków Sauromatami rzeczeni i ich plemiona Hamoxobów czy »Aorsów, albo téż Troglodytów, Allanów i Toxolanów« (Roxolanów, w poprawie komentarzów).

Strabon w edycyi już wyżéj wspomnionéj księdze VII str. 555 uwiadamia nas: »iż za jego czasów Aelius Catus z za »Dunaju sprowadził 50,000 Getów na zasiedlenie Tracyi, któ»rzy jednym mówią językiem jak Trakowie;« co potwierdza Herodota wzmianka iż Trakowie i Geci byli jednoplemienni. Daléj na kartach 556 i 557 wspomina »że ludy od zacho»du ku źródłom Dunaju zamieszkałe zowią Dakami; ku wscho»dowi i Morzu czarnemu osiedlonym, Getów nazwę nadają; »lecz mowa Getów i Daków jest jedna.« Kiedy przeto mowa Getów, Daków i Traków była jedną, a Geci byli plemienia Scytyjskiego, jak twierdzi Pliniusz, godzi się wnosić że Trakowie byli także plemienia Scytyjskiego. Możnaby to twierdzenie liczniejszemi popierać uwagami, lecz to w swym czasie przy dalszém ocenianiu dziejopisów właściwe znajdzie miejsce.

Poczytanie Traków za pokolenie Skitów, rzuca wiele światła na zgromadzenie tylu, i z tak dalekich stron pod mury Troi przybyłych wojowników. Nieradbym zapełniać te stronnice samemi cytacjami, i tak za nadto często są już w tém piśmie umieszczane.

Frygijczycy w Starożytności uchodzili za naród arcy Starożytny, (*) nazywano ich Bregi, Breges lub Phryges. Oni, równie jak Myzowie (**) byli narodem Trackim, a że Trojanie byli, jak już rzekliśmy, złączonym narodem Frygów, Myzów, z Greckimi Dardanów przychodniami, objaśnia się przeto ten udział, jaki mieli w wojnie ich pobratymcy Fry-

(*) Strabon księga XII str. 185.

(**) Strabon księga VII str. 540.

gijczycy, Traki, i Cykończycy. Peonowie późniejsi Macedończyki byli także Trackiego plemienia. Co do Henetów, których jak już wzmiankowano, i nasi kronikarze i badacze świeżsi Słowiańszczyzny za plemie Słowiańskie poczytują, ci według świadectwa Dijodora Sycylijskiego, zdają się bydź osadą przez Scytów założoną z Assyryjczyków, a w Paflagonii umieszczoną (*) i ze Scytami przeto pomieszaną. Godną jest uwagi, że Homer wszędzie wspomina o Paflagonach jakoby ci z kraju Enetów przybyli. Wielki Homera zwolennik Strabon (**) twierdzi przeciwnie że Enneci (sic) mieli tylko osadę znakomitą w Paflagonii, której jednak już za jego czasów żadnego nie pozostawało śladu; wzmiankuje iż Ženodot o ich siedzibach poszukiwania czynił; żył on za czasów Ptolomeusza Lagusa, ztąd widać że już ich i za Ženodota w Paflagonii nie było. Strabon tamże objaśnia iż pod wodzą Pylamena przybyli na odsiecz Troi, Paflagoniją zupełnie opuściwszy, a po jego zgodzie i zburzeniu téj twierdzy poszli do Francyi a nakoniec nad wybrzeża Adryjatyckie gdzie złączeni z Antenorem stałe siedziby we Włoszech obrali (***).

Wszyscy zaś się na to zgadzają późniejsi pisarze starożytni i nowocześni, iż pod wodzą Antenora Trojanie i Eneci spędziwszy naród Eugantów, osiedli we Włoszech tę krainę, którą teraz państwem Weneckiem zowiemy.

Eneci podróżujący przez Tracyją, Macedoniją samych napotykali plemienników, i to im to tułactwo jedynie ułatwić mogło. Równie ta plemienność wspólna objaśnia dla czego Antenora za wodza sobie obrali. Co do Halizonów, Strabon błąka się i nie był piérwszym, który poszukiwał co by to

---

(*) Dijodor Sycylijski ks. II § 43.

(**) Strabon ks. XII str. 175.

(***) Liviusz twierdzi że Ennetowie z powodu czynionych zaburzeń w Paflagonii, przez Paflagonów z swych siedzib wygnani pod mury Troi przybyli. księga 1 Rozdział I.

był za naród; widzimy że kilku Starożytnych usiłowało trudności te rozwiązać, lecz w istocie bezskutecznie. Jedni mniemali że w przepisywaniu nazwisko pomylone, zamienili je na Chalibów, Chaldeów, na Amazonki z Aliby, Alopy. Inni twierdzili że to Scytowie, Nomadzi, Alizonowie czy Halizonowie. Kiedy starożytni téj trudności rozwiązać nie potrafili i my podobno jéj dociec nie zdołamy.

Lecz wróćmy się do Enetów. Menander twierdził że Enetowie z Leucosyrów pochodzili i że Enetowie Paflagoni wcale nie znajdowali się pod Troją; zgadzając się zresztą iż razem z Trakami do Tracyi najprzód się udali a następnie nad morzem Adryjatyckiem osiedli. Wzmiankujemy o tém, żadnéj do tego twierdzenia nie przywiązując wiary, gdyż Homer wyraźnie nie o Enetach z Cappadocyi, o których Menander jedyny wspomina, lecz wyraźnie o Paflagonach z kraju Enetów czyli raczéj o Enetach mówi. — Z wywodu tego okazuje się, iż pod Troją z jednéj strony walczyli Helenowie i Pelazgowie jednoplemienni; z drugiéj plemiona Scytyjskie z wyjątkiem mieszkańców Karyi a w końcu wojny Persów i Etiopów, których wspólna dążność obrony i pokrewieństwo przywódców tam ściągnęły.

Również przekonać się można iż Enetów w tym tylko razie za słowiańskie plemie poczytywać by się godziło, jeśli zdołało-by się dowieść za pomocą późniéjszych dziejopisów, iż Słowianie byli także z Scytyjskiego plemienia.

Wiadomy mi jest zarzut, który zwykle czynią, iż Grecy wszystkie narody na północy osiadłe, a im mniéj znane, Scytami nazywali. Lecz właśnie dowody jakie przytoczyliśmy z Plinijusza i Strabona, które są stanowczemi, nie mogą być podciągane pod powyższy zarzut. Herodot mógł znać dokładnie i Traków i Getów, i właśnie Scytami ich nie zowie, a Pliniusz i Strabon już pisali w wieku gdzie podboje rzymskie tę całą okolicę pod władzę swą ogarnęły, gdzie zatem już łatwy był przystęp i powzięcie dokładnych objaśnień.

Nie tajne mi także zdanie szanownego autora Starożytności słowiańskich P. Szaffarzyka, który słusznie do plemienia Indo-Europejskiego policza Traków, lecz mniéj ostrożnie zamieścił Scytów do plemienia Siewierskiego a rodu Mongołów, kiedy już na wstępie bliższych rozważań, łacno spostrzedz iż Getowie, Dakowie i Trakowie jednym mówili językiem, a że Getów za Scytów poczytywała Starożytność, która na większą zasługuje wiarę o rzeczach tak wielkim przeciągiem czasu od nas oddzielonych — jak nowoczesne pracowite badaczów poszukiwania, tymże twierdzeniom prastarym sprzeczne.

Sprawiedliwe są tego uczonego narzekania na tych, co z Etymologii chcą wnioskować o pochodzeniu narodów na str. 145 edycyi Poznańskiéj; lecz pojąć nie zdołam, dla czego rzuca także pioruny na tych, którzy poszukiwania czynić-by mieli głębiéj jak od 5 wieku ery Chrześcijańskiéj, kiedy sam zaraz na stronnicy 183 wyznaje, że Wenedowie ukryci byli pod imieniem Scytów i Sarmatów?

Już więc pieśni Illiady mogą być wielką pomocą dla badaczów starożytności Słowiańskich. Najprzód niewątpliwie prawie ustalają pewną w latach dziejów następność, okazać mogą stan owczesny cywilizacyi i zwyczajów i do dwóch wniosków początek nasuwają:

1. Że jeżeli Henetów czyli Enetów późniéjszych Wenetów, poczytywać się ma za plemie słowiańskie, należy również za też plemiona poczytać wszystkie plemiona Scytyjskie o których wyżéj pisaliśmy, a wówczas, historija plemion Słowiańskich wzbogacona była-by nie tylko sławą, podbojami, lecz nawet śladami wysokiéj cywilizacyi, któréj Trakowie niewątpliwie przed Grekami używali, jak o tém wspomnimy pisząc o Orfeuszu.

2. Albo przeciwnie, że jeżeli Henetów uważać będziemy jako Scyto-Assyryjczyków lub Leckosyrów i tym pobratymstwa z Sławianami odmówimy; w takim razie upadać muszą wszystkie wnioski, które o Słowiańszczyźnie Wenetów dotąd były czynione.

Z TRAJEDII SZEKSPIRA

RYSZARD III.

Aktu I Scena II (*)

(Wóz pogrzebowy z ciałem Henryka VI w otwartéj trumnie, Gentlemeny z halabardami w ręku strzegący go; *Lady Anna*). —

Anna.

Złóżcie tu, złóżcie, wasz szlachetny ciężar,
Jeśli ślachetność żyje jeszcze w trumnie,
A ja tymczasem winny tu poświęcę
Żal, rannéj śmierci drogigo Lankastra.

Postaci króla, biedna, jak klucz zimna?
Domu Lankastra wybladłe popioły,
Ciało wywiędłe, z krwią królewską niegdyś,
O niech mi wolno będzie cień twój wezwać
Aby usłyszał jęki biednéj Anny
Wdowy Edwarda twego, twego syna
Tą samą ręką zamordowanego
Którać zadała rany te. — O! patrzaj

(*) *Ryszard III.* jest, jedną ze sztuk Szekspira najwięcéj obfitujących w Sceny silniejszych słów i położeń. Scena między Lady *Anną* synową *Henryka VI.* przy jego grobie, a *Ryszardem* (Mordercą Henryka) jest bez wątpienia z tych liczby w texcie. Scena w któréj *Ryszard* (potwór moralny i fizyczny) otrzymuje zwycięztwo którego pragnął, jest zapewne jedną z najsilniejszych (jakkolwiek niewiemy czy trafnych;) ironij serca kobiety. W zbiorze kobiet Szekspira wydanych w Anglii niedawno przez Panią Blessington nie znajdujemy Lady Anny.

Ja w te otwory kędy duch twój wybiegł
Leję łez biednych balsam bezskuteczny;
Przekleństwo ręce co otwarła rany,
Sercu, co miało serce by to sprawić;
Krwi, co jéj potok z ran tych wytoczyła.
Niech ma los sroższy nędznik nienawisny
Co nas nędznymi przez twą śmierć uczynił,
Niż los pragniony źmij, jaszczurek, wężów,
Wszelkiego gadu co po ziemi pełza!
Jeśli mieć kiedy będzie syna, niechaj:
Przedczasem na świat przyjdzie mu kaleka,
A jego szpetna i potworna postać
Pełną nadziei niech przerazi matkę;
I jego nieszczęść niech dziedzicem będzie!!
Jeśli mieć kiedy będzie żonę, niech się:
Nędzniejszą jeszcze przez jego śmierć stanie
Niż ja przez męża mego śmierć i twoję!
Teraz do *Czertséj* nieście święty ciężar
W Św. Pawła pogrzebać go Składzie,
Gdy was trud zmoże, stajcie, a ja będę
Oblewać łzami ciało mego Króla.

(Niosący biorą trumnę i postępują)

Ryszard Książe Glocesteru.

(wchodząc i zastępując drogę)

Stójcie, i trupa co niesiecie złóżcie.

Anna.

Co za duch z piekieł rówiennika woła!
I chce urągać świętości, żałobie??

Glocester.

Nędzni, stać z trupem, bo na Archanioła
Nowego trupa z *idącego* zrobię.

I. z *Niosących.*

Milordzie, chciejcie przepuścić nam drogę.

Glocester.

Psie bez ogłady! stać ci gdy ja każę.
Unoś od piersi ostrze hallebardy
Bo u nóg moich, na Św. Pawła!
Wnet cię żebraku za zuchwalstwo złożę.
(niosący składają trumnę)

Anna.

Co! czyliż drżycie? czyście wszyscy zlękli?
Niestety, prawda, jesteście śmiertelni
A wzrok śmiertelny nie wytrzyma czarta.
Precz ztąd okrutny piekieł wykonawcze!
Nad ciałem nikłem miałeś tylko władzę
Nad duszą jego nie masz żadnéj, precz stąd.

Glocester.

Przez litość Pani nie bądź tak złośliwą.

Anna.

Czarcie, na Boga, zostaw nas, a odejdź;
Z szczęśliwéj ziemi tyś tu zrobił piekło,
W krzyki złorzeczeń odział ją i jęków,
Jeśli masz roskosz w swych okrutnych czynach

Patrz na tę próbkę swych zwierzęcych morderstw.
O przyjaciele! patrzcie, króla rany
Znów otwierają usta i krew sączą!
Rumień się, rumień zbiorze wszech szpetności,
Twa to przytomność ten sprawuje krwotok
Z żył zimnych, próżnych, gdzie już krew nie płynie:
Twój czyn nieludzki przeciw przyrodzeniu,
Sprawia ten wylew przeciw przyrodzeniu.
O Boże! któryś stworzył krew tę, pomścij śmierci!
O ziemio, któraś piła krew tę, pomścij śmierci!
Lub, niebo błyskiem uczyń śmierć mordercy,
Lub ziemio, żywcem pochwyć go w swe łono,
Tak jak krew chwytasz tego cnego króla
Co był przeszyty jego ręką spiekieł!

Glocester.

Pani, nie pomnisz na prawo, co każe
Złe płacić dobrém, błogosławić wrogom.

Anna.

Nędzny! ty nie znasz praw Boskich ni ludzkich,
Choć dzikie zwierze zna litości rodzaj.

Glocester.

Ja nie znam żadnéj, snać żem z innéj treści.

Anna.

O cudo! czart się nie zapiera prawdy!

Glocester.

Cud większy: Anioł że jest tyle gniewnym;
O płci niewieściéj Anielska postaci!

Racz mi dozwolić, bym się z zadawanych
Mógł szczegółowie uniewinnić zbrodni.

Anna.

Plago spuszczona na ten rodzaj ludzki,
Racz mi dozwolić, bym cię szczegółowie
Przeklinać mogła za twe zbrodnie jawne.

Glocester.

Piękniejsza niż głos może skreślić, udziel
Krótkiéj mi chwili bym się uniewinnił.

Anna.

Szpetniejszy, niźli serce pojąć może,
Jeden się sposób masz uniewinnienia:
Iść i swą szyję pod hak kata oddać.

Glocester.

Takim sposobem sam bym się potępił.

Anna.

Tém potępieniem zmazałbyś swe winy;
Bo byś z przyczyną zemścił się na sobie,
Za mordowanie drugich bez przyczyny.

Glocester.

Nie mówcie żem ja zabił ich.

Anna.

Więc żyją?
Lecz nie, nie żyją, i zbrodniu, przez ciebie!

Glocester.

Mężam ci Pani nie zabił.

Anna.

Więc żyje?

Glocester.

Nie, on nie żyje, lecz z Edwarda ręki.

Anna.

Kłamiesz; Królowa sama Małgorzata
Widziała miecz twój w jego krwi broczący,
Tenże miecz właśnie coś niegdy w jéj łono
Mierzył, gdy Bracia odwrócili ostrze.

Glocester.

Byłem poparty mową jéj potworną
Mnie niewinnemu winy zadającą.

Anna.

Byłeś poparty swym umysłem krwawym
Co umie tylko marzyć o morderstwach;
Czyliżeś Króla nie zabił?

Glocester.

Dopuszczam.

Anna.

Dopuszczasz! Potwór! — Niech więc Bóg dopuści
Byś był potępion za ten czyn okropny!

O! on był dobry, słodki i cnotliwy
Królowi Niebios miłym był, dziś przy nim.

Glocester.

On był jagnięciem nieba i już jest w niem.

Anna.

Tak! on jest w niebie gdzie nie będziesz nigdy.

Glocester.

Niech więc dziękuje mi żem go tam posłał,
Bo mu właściwszém miéjsce to niż ziemia

Anna.

A tobie tylko jest właściwem piekło!

Glocester.

I jeszcze jedno miejsce, jeśli wolno.

Anna.

Jaki loch pewno?.

Glocester.

Pani! twa komnata.

Anna.

Bezsenność ścianom, w których mieszkać będziesz!

Glocester.

I owszem, Pani, będzie to nam spólném.

Anna.

Tak sądzę.

Glocester.

Wiem to. — Ale, Lady Anno,
Porzućmy ostrą tę dowcipów walkę,
A przejdźmy raczéj do poważnéj treści;
Czyż główny sprawca tych przedwczesnych śmierci
Plantageneta, Henryka, Edwarda,
Ma być mniéj winnym jak ich wykonawca?

Anna.

Sam byłeś sprawcą i zdziałałeś skutek.

Glocester.

Twoja to piękność głównym sprawcą była,
Twa piękność Pani! która mię ścigała
We śnie, dla któréj świat bym zgładził, gdybym
Mógł tylko chwilę w jéj objęciu spocząć.

Anna.

Gdybym wierzyła, paznogciami, zbójco
Wnetbym tę piękność twarzy méj zniszczyła.

Glocester.

Me oczy, Pani, tegoby nie zniosły,
Nie dotkniesz lic swych, póki ja tu stoję.
Jak tworom świata, daje życie słońce,
Tak mnie twa piękność, me słońce i życie.

Anna.

Niech w noc twe słońce, w śmierć się zmieni życie.

Glocester.

O, nieprzeklinaj piękny tworze, siebie.

Anna.

Chciała-bym być nim, bym się mogła pomścić.

Glocester.

Jest to nienawiść przeciw przyrodzeniu,
Aby się nad tym mścić, który cię kocha.

Anna.

Jest to nienawiść słuszna i rozumna;
Wołać o zemstę nad zabójcą męża.

Glocester.

Ten, który Pani! pozbawił cię męża
Czynił w zamiarze oddać Cię lepszemu;

Anna.

Lepszego nadeń nie ma na tym świecie,

Glocester.

Jest, co cię Pani więcéj nadeń kocha.

Anna.

Któż?

Glocester.

Plantangentet.

Anna.

A więc on to właśnie?.

Glocester.

Tegoż nazwiska, ale doskonalszy.

Anna.

Gdzież on?

Glocester.

Tu.

(*Anna pluie nań*)

Jako Pani plujesz na mnie?

Anna.

Oby ma ślina była ci trucizną!

Glocester.

Nigdy trucizna z równych ust nie wyszła.

Anna.

Nigdy nie padła na gad bardziéj szpetny.
Precz z moich oczu! twój wzrok dla mnie plagą.

Glocester.

Twój to wzrok, Pani, jest nieszczęściem mego.

Anna.

O czemuż nie mam oczu bazyliszka!

Glocester.

O czemuż nie masz! nie żyłbym przynajmniéj;
A teraz ginę lecz powolnym zgonem;
Twe oczy gorzkie łzy mi wycisnęły,
Biegiem dziecinnych zawstydziły kropli;
Oczy me, z których nigdy łza nie wyszła:
Ni gdy płakali Ojciec mój i Edward
Jęk posłyszawszy który Rutland wydał
Gdy dziki Clifford miecz swój w niego wepchnął;
Ni gdy twój Ojciec smutną opowiadał
Powieść o śmierci mego Ojca, tysiąc
Razy przestając, by jak dziecię płakać,
Tak że przytomnych wszystkich były lica
Zroszone łzami jako liście deszczem;
Jam wtedy jeden suche miał, a teraz
Twa piękność ślepe czyni je od kropel.
Nigdym nie błagał wrogów, ni przyjacioł,
Język mój nie znał co jest słodkie słowo,
Lecz teraz piękność twa jest mym zabiegiém,
Me serce błaga, rozwięzuje usta.

Anna patrzy nań pogardliwie.

O! nie ucz ust swych szyderstwa, bo one
Do pocałunków nie do wzgard stworzone;
Jeśli nie możesz zemsty swéj zapomnieć
Patrz, oto ostrą masz odemnie szpadę;
Wbij ją, gdy pragniesz w to zaszczere łono
I wypędź duszę, która cię ubóstwia;
Sam je otwieram na ten raz śmiertelny
I na kolanach o śmierć z rąk twych błagam.
(odkrywa piersi. Anna obraca ostrze ku nim)

Nie! nie chciéj zwlekać, jam Henryka zabił;
Lecz twa to piękność do tego mnie wiodła;
Spiesz, jam to zabił młodego Edwarda
Lecz twe niebiańskie lica to sprawiły.
(Anna opuszcza szpadę)
Wznieś na mnie szpadę, lub pozwól mi wziąść ją.

Anna.

Odbierz oszuście, choć pragnę twéj śmierci
Nie chcę być twoim katem.

Glocester.

A więc rozkaż
Abym się zabił, a wnet to uczynię.

Anna.

Jużem mówiła...

Glocester.

Mówiłaś to w gniewie;
Powtórz raz jeszcze, a ta sama ręka
Co z twéj miłości przedmiot twéj miłości
Zabiła, czulszą wnet zabije miłość,
Obu tych śmierci będziesz jedna sprawcą.

Anna.

Chciałabym widzieć serce twe...

Glocester.

Me serce?
Widzisz je w mowie.

Anna.

Bardzo wątpię czyli
Oba nie mylne.

Glocester.

A więc nigdy człowiek
Nie był prawdziwym.

Anna.

Dosyć; chciéj nas rzucić.

Glocester.

Więc mi przebaczasz?

Anna.

Będziesz o tém wiedział
Lecz potém.

Glocester.

Mogęż mieć nadzieję?

Anna.

Wszystkim
Ludziom nadzieja daną jest.

Glocester.

Chciéj przyjąć
Tę obrączkę.

Anna.

Przyjmować, nie jest wcale dawać.
(*wkłada ją*)

Glocester.

Patrz, jak ten pierścień palec twój otoczył,
Tak twoje serce wbiegło w serce moje,
Weźże je oba, bo są oba twoje.
I jeśli biedny twój pokorny sługa
Ma prawo błagać cię o jedną łaskę,
Daniem to szczęścia będzie mu na zawsze.

Anna.

Czegoż to pragniesz?

Glocester.

Abyś się zgodziła
Smutnych obrządków oddać dopełnienie
Temu, co więcéj ma ku temu przyczyn,
Do zamku Crosby (*) zaś udać się saméj,
Gdzie gdy dopełnię uroczysty pogrzeb
W klasztorze Czertséj ślachetnego Króla,
I łzami skruchy jego grób obmyję —
Z należnym cnocie hołdem cię odwiedzę; —
Dla wielu przyczyn nieznanych ci, błagam,
Dozwól mi łaski téj.

(*) Pałac Glocestera.

Anna.

Z całego serca
I mocnom rada, że cię tak oglądam
Na drodze skruchy,
Tresseli Berkleju!
Chodźcie tu ze mną.

Glocester.

Chciejże mię pożegnać —

Anna.

Byłoby więcéj to, niżeliś godzien;
Że jednak uczysz jako się pochlebia,
Wyobraź sobie żem ci rzekła: żegnam.
(*L. Anna, Berkléj wychodzą*)

Glocester.

Unoście trumnę.

Gnetlmeny.

Do Czertséj Milordzie?

Glocester.

Nie, do Wajt — Frajers; tam czekajcie na mnie,
(*wychodzą wszyscy z ciałem*)
Byłaż błaganą kiedy tak kobita?...
Byłaż niewiasta kiedy tak podbita?
Tak, będę miał ją — lecz nie na dni wiele.
Jako? ja, którym zbójcą!... którym w ciele

Jéj męża, Ojca, utkwił nóż, — mam mieć ją?...
Ha!... ha! przy świeżym własnéj sprawy grobie...
Sumienie, niebo, mając przeciw sobie;
Bez przyjaciela coby wspierał słowo,
Z czartoskiem sercém i z potworną głową
Stać i tak podbić; — *wszystko* w *nic* zamienić:
O Lady Anno!...

A. Tyszyński.

KORRESPONDENCYA

Wyjątek z listu Słuchacza Uniwersytetu Moskiewskiego.

Do mężów piérwszego rzędu uprawiających najpłodniéj filozofię, należy bez-wątpienia nasz Professor Encyklopedyi prawa Redkin, kolega uniwersytecki Niewolina. Nieznany jeszcze uczonemu światu, poświęca się z całem wylaniem swojemu powołaniu. Wykładając nam Encyklopedyę prawa, poprzedził ją zarysem filozofii. Roskosz była słuchać Go wtenczas: z każdej prelekcyi wychodziłem szczęśliwszy, oświeceńszy, lepszy.

Z piszących o Filozofii w Rossyi, zasługują na uwagę Autorowie nam spółczesni: Wiek 18 przecierał oczy tylko przebudziwszy się ze snu długiego trwającego lat 900. Wiełłański, staruszek, jeszcze żyjący na początku wieku 19 był przedstawicielem filozofii Szelinga. Z powołania Lekarz, pracował niewiele, ale z korzyścią dla filozofii; nas obchodzi jako tłomacz dzieła Gołuchowskiego. (*) Po nim następuje Halicz Heglista, który, do roku 1824 był Professorem filozofii.

(*) Toż dzieło *Die philosophie im Verhältnisse zu dem Leben ganzer Völker und einzelner Menschen* przełożone i na język francuski przez Księżnę Czetwertyńską w Wilnie. (*Przyp. Red.*)

Utalentowany naszego Uniwersytetu Professor Dawidow, zostawił także drukowany krótki rys Historyi filozofii, ułożony pięknie podług de Geranda. — Biblioteka nasza (Uniwersytecka) bogata niezmiernie w dzieła filozoficzne, mianowicie niemieckie. Nadeżyn wydał w roku 1840 dzieło o filozofii, którem uczynił taką przysługę dla Rossyi, jak niegdyś uczony Wolf dla Niemiec. Orest Nowicki Professor Filozofii w uniwersytecie Śgo Włodzimierza, stał się głośnym przez swoję doświadczalną Psychologiję; obecnie drukuje Logikę. Ale najważniejszy, zda się, Doktór Zederholm, Niemiec, który przeszło 30 lat pracował nad filozofiją i nową sobie utorował drogę. Wydał on dwa tomy Historyi Filozofii Starożytnéj w roku zeszłym, odgrażając się, że, jeśli publiczność ruska nie przyjmie jego dzieła, dalszy ciąg, wyda po niemiecku, a ma dojść do najnowszych czasów. Pisma czasowe obsypały pochwałami, i w istocie zasługuje na nie.

Mazur z Płockiego.

KRONIKA PIŚMIENNICZA POLSKA.

15. *Alleluja. Rocznik religijny. Warszawa w Drukarni Banku Polskiego 1842. w ósemce wielkiéj str. 343.*

Zaczynamy kronikę drugiego kwartału książką zaiste! najpożyteczniejszą — i jedną może z najozdobniejszych, jakie tegoroczne księgotłocznie warszawskie wydały. W ogóle nie powinny być cierpiane w dziełach polskich zagraniczne, obce ryciny, do których rzecz się *dorabia* zwykle. Wprawdzie u nas rytownictwo nie doszło jeszcze doskonałości stopnia — ale czyż kiedykolwiek dojdzie, jeśli zamiast wspierania *własnych* talentów i żywienia sztuki *u siebie*, — swojemi

pieniędzmi rozszerzać będziem przepłacane za granicą obrazki, dla tego że gładziéj odbite, zręczniéj wykonane. Znajdą się i u nas *Oleszczyńscy*, Piwarski i t. p. tylko przedsięwzięcia ich ceńmy, a zachętą i siłą materyalną pomagajmy. Wielu jest takich — i my z niemi — którzy wolą, choć lichy, byleby *u siebie* dokonany obrazek, niżli arcytwory *obce*, z wielkim zachodem i kosztem na *ziemię naszą* sprowadzone. Nie jesteśmy atoli przeciwni temu, aby rzeczy krajowe nie miały być uwieczniane w rysunku ręką znakomitych obcych talentów, ale niechże to będą do treści dokonywane ryciny objaśniające, lecz nie naciągane do obrazków opisy; niech to będą przedstawienia rzeczy *własnych*, *krajowych*, *naszych*, ale nie obce Matyldy, Kloryndy, nie Badeny, Karlsbady i t. p.

O trzecim *roczniku* mówimy już z kolei w tegoroczněj kronice naszego pisma. Ale z nieskończenie większą radością, witamy Alleluję, od innych dzieł, bo tu spotykamy 7 cynkografij, wykonanych w banku *polskim*, bo oglądamy tylko przedmioty *własne*, jako to: nagrobek Stanisława Łubieńskiego; — kościół Panny Maryi w Warszawie, jak był przed restauracyą, która w r. 1841 skończoną została; — kaplica Ś. Antoniego w kopalniach soli w Wieliczce; — kościół XX. Bernardynów w Prasnyszu; — nareście widok wznoszącego się w Warszawie Kościoła Ś. Karola Boromeusza — i wizerunek Stanisława Łubieńskiego Biskupa Płockiego. Na czele książki znajduje się święty znak naszego zbawienia, rzucający od siebie światło na ziemskie kulisko, z nadpisem: *Chwała Bogu na wysokości, pokój na ziemi ludziom dobréj wiary*. A gdy w *ogóle* Kamienio, - cynko - i miedzio - ryty, są u nas dopiéro w drodze do żądanéj doskonałości, — cieszyć się nam przychodzi, że jak obecnie rozbierane wydanie Allelui, tak i innych dzieł, bądź w Banku, bądź u P. Lasockiego, nabywcy drukarni Chmielewskiego, wytłaczanych, może już dziś niekiedy wytrzymywać próbę i spółubiegać się z niektóremi nawet zagranicznemi drukami.

Przechodząc do części wewnętrznéj rocznika religijnego, musimy na czele oryginalnych artykułów, położyć prace Autora *Pamiątek Warszawy;* —oraz W. H. Gawareckiego; księdza J. K. Mętlewicza; — J. W. A. i t. d. Na początku przekładów, wymienić wypada tłumaczenie przez N. R. (z Orsiniego *o nadziei doczesnéj i wiecznéj;* — *O wpływie czci Matki Boskiéj na sztuki piękne przez J. R.* — *Sny, przeczucia i widzenia nauka;—życia*, i wiele innych. Piękna jest zamiast *wstępu*, modlitwa — i piękniejszy jeszcze artykuł pod napisem: *Jezus Chrystus.* Pióro i zasługi Tego, który podał *wiadomość Historyczną o kościele parafialnym Panny Maryi w Warszawie*, za nadto już i nie jednokrotnie znane są czytelnikom naszym, abyśmy tu mieli jeszcze przydawać pochwał. Prócz artykułów: *Żywot Stanisława Łubień'skiego; Opis miasta Kalwaryi zwanego Jeruzalem nowe* i *wiadomość o kościele i klasztorze XX. Bernardynów w Prasnyszu* przez W. Hipp. Gawareckiego, czytamy tu nadto jegoż żywot skreślony od Wydawcy (str. 268 — 272). Inne artykuły są stosownie do obranego dobrane przedmiotu, a cel ich i dążność czysto i prawdziwie religijna. Zająć może każdego czytelnika *wstęp* do opisu budującego się kościoła Ś. Karola Boromeusza w Warszawie. Autor powiada iż następnémi przejęty był uczuciami przy obrzędzie położenia kamienia węgielnego, na nowo wznoszącą się Świątynię dla parafii *Wolskiéj:*

»Z jakąż radością usłyszeliśmy piérwszą myśl o dzwignieniu kościoła ś. Karola Boromeusza, w tém właśnie miejscu gdzie niedostatek jego najbardziéj czuć się dawał.

Pokłon ci przybytku święty, w którym na głos śmiertelnika zejdzie Bóg nieśmiertelny! Pokłon wam Ołtarze tajemnicy, przy których wiara otrzyma pokarm nieśmiertelności. Gdy godzina wieczorna odezwie się na jednéj z tych wież wyniosłych, a ostatnie promienie słońca znikną na tobie, gdy uboga wdowa oblawszy łzami marmury twoje, powolnym krokiem opuści świątynię, prowadząc za rękę jedynaka Syna

swego; gdy głos poważnych Organów ucichnie aby się obudził z porankiem, gdy nawa się wyludni, a lewita czuwający przy lampie, długi w świątyni cień rzucać będzie, pośpieszę pod twoje sklepienia, szukać podczas snu całego przyrodzenia Tego, który wiecznie czuwa.

Nowy przybytku przedwiecznego Pana, przyjmiesz wyznanie i poznasz przeszłość naszą....

Łzy nasze skropią wszystkie stopnie Ołtarzów twoich, a w Tobie znajdziemy pociechę. Niemy świadku przyszłych pokoleń! masz zastąpić liczne niegdyś świątynie, które w upłynionych sześciu wiekach wznosiły się na téj ziemi, a z powodu braku pobożności zmieniły wreszcie przeznaczenie swoje...

Wkrótce już zabrzmią dźwięcznie spiże twoje a martwą dotąd część Miasta przebudzać będzie dzwon na *Anioł Pański;* po długiéj, prostéj przestrzeni, na którą ty ciągle spoglądać będziesz, rozejdzie się echo jego i wolniejąc zniknie wśród mogił zasutych, aby szanować na czas długi uśpionych.

Światło niegasnące lampy twojéj wśród śnieżnéj, wietrznéj i pochmurnéj nocy, łamiąc się przez kryształowe okna, świadczyć będzie iż dom Boga w pośrodku nas jest zamięszkały. W pobliskie schronienia z podwojów twoich wychodzić będzie prawdziwa szczęśliwość; ty staniesz się uczesnikiem wszystkich epok życia Parafian swoich.»

Zakończona jest *Alleluja* myślami Xa. Lacordaire; Ś. Franciszka Borgiasza, A. Madrolle'a; Ph. Gerbet'a; Doktora *Buchanun;* Delessert'a, Vic. de Villeneuve Bargemont, de Quélen'a, A. Manzoni'ego i De Géramb'a.

16. *Paulina przez Alexandra Dumas. Warszawa 1842. W Drukarni Baryckiego. str. 314 w dwunastce.*

Tłumaczenie polskie przepełnione nie właściwemi językowi naszemu wyrażeniami, a niekiedy nawet i zupełnie francuzkiemi wyrazy, błędnie i niezręcznie na naszą przeszczepionémi niwę.

17. *Kapitan Paweł Aleksandra Dumas. Tłomaczył z francuzkiego A. F.* Warszawa 1842. T. I. str. 120. T. II. str. 151.

Dziwna to, a dla nas podobno niezbyt pochlebna rzecz jest, że przy tak wielkiem zamiłowaniu w obczyźnie, przy takim nawale książek tłumaczonych z francuzkiego języka, rzadko znaleść można przekład jakiego dzieła prawdziwą mającego wartość; że mamy tysiące powiastek słabych i pospolitych, a prawie nic z większych i artystowskich utworów; że znamy mnóstwo mniéj na to zasługujących imion, a bardzo mało rzetelnie godnych poznania pisarzy, którzy przyczynili się do wzrostu sztuki, którzy do niéj wwiedli nowe ideje i takowe stale, mocno, rozwijać nie przestają. Takim autorem jest *Alexander Dumas*, jedna z największych zdolności we Francyi, rówiennik w geniuszu *Wiktora Hugo*, który własnemi kształcąc się staraniami, własnemi tylko idąc siły, stanął dziś na tak wielkiéj wysokości. *Dumas* jest wielkim drammatykiem. Z drammatów jego przecież nic dotąd nie mamy, prócz tuzinkowego przekładu Katarzyny Howard. — Z powieści *Dumasa*, długo znaliśmy tylko krótkie urywki, tu i ówdzie w pismach rzucone, niedawno dopiéro pokazało się tłómaczenie całego romansu p. t. *Paulina; Kapitan Paweł* (Le Capitain Paul) jest drugiem. W porównaniu z Pauliną, jest on nierównie słabszym: nie ma w nim tak cudownego uroku, tak efektowych scen, takiego dreszczem przejmującego powikłania zdarzeń, przecież nosi on na sobie widoczną cechę talentu; wiele życia, wiele ślicznych obrazów, w których malowaniu autor celuje, a wreście kilka miejsc istotnie wzruszających serce. Oba te dzieła, nierównie nam są pożądańszemi i milszemi nad kopy nowelli Balzaca, Kocka, Ducange'a i t. d. i t. d; dadzą bowiem choć słabe wyobrażenie o jednym z jenialnych, nowéj szkoły francuzkiéj, pisarzu. Przekład i wydanie — a szczególniéj papiér i druk — liche.

18. *Krótki zbiór wiadomości dla kończących nauki początkowe. Ułożył D. Puchalski.* Warszawa, w Drukarni XX. Pijarów. 1842. W ósemce str. 348. z kartą Królestwa Polskiego.

19. *Drobne pisma poetyckie Wiktoryna Zielińskiego.* Warszawa, w Drukarni pod firmą Chmielewskiego. 1842. w ósemce str. 120

Rozrzucone tu i owdzie po pismach czasowych i noworocznikach *drobne*, prawdziwie *drobne* pisma, a raczéj *wiérsze*, z dodatkiem *prozą* powieści z Noworocznika tegorocznego (*Niezapominajek*) pod nazwą: *Aniela z Badenu*, autor zebrał i w jednéj wydał książce. Jest tu nieco i przekładów. W *oryginalnych* urywkach, znajdujemy naśladowanie J. B. Z. szczególniéj w ustępach o Ukrainie, do któréj piszący często się zwraca. *Hanna* i zawsze *Hanna*, wiersze miłośne, czy-też miłostkowe (*erotyczne*), naśladownictwo, aż do *formy* nawet *zewnętrznéj* Autora *Rusałek* i *Maryana*,—otoż i wszystko co czytelnik tu znajdzie.

20. *Przewodnik lekarski dla mężczyzn, czyli zbiór wiadomości i rad dotyczących aktu miłości fizycznéj, skutków jéj nadużycia, chorób wenerycznych, środków ustrzeżenia się od nich, niemocy męzkiéj, jéj przyczyn i sposobów leczenia podług Hufelanda, Albrechta i innych, ułożony przez B. Rosenblum Lekarza praktykującego w Warszawie, w drukarni pod firmą M. Chmielewskiego. 1842. in 12mo stroniczek 150.*

Wierni przyjętéj zasadzie, aby żadnéj u nas nowo wyszłéj książki, nie pomijać w przeglądzie Naukowym, zniewoleni jesteśmy wspomnieć o tém dziełku, lubo właściwiéj byłoby pokryć je milczeniem. Ale kiedy nasz poważny Pamiętnik lekarski (w Tomie VI. poszycie I. str. 398). dosyć pobłażające wyrzekł zdanie o piérwszéj ramocie tegoż autora, w cokolwiek szczuplejszym formacie i z nieco dłuższym ty-

tułem wydanéj, któréj treścią był wykład onanizmu, pragnęlibyśmy powściągnąć tego rodzaju prace literackie, które na niwie skażonéj rozpusty cielesnéj płodzą nieprawe dzieci nauki i zachęcają w przedmowach młodzieńców, by z nich czerpali dla siebie jad zgubny. Popularne dzieła lekarskie, dla tego są szkodliwemi, że drażnią i niepokoją wyobraźnię chorych, chciwie je odczytujących, i po największéj części rzeczywistą chorobę pogorszają, albo nowe nieco cierpienia.— Drukowane zaś *zbieraniny*, których przedmiotem jest sama sprosna lubieżność, po wszystkich stronnicach szeroko i długo rozwałkowana, chociaż *żadnéj nie mieszczą w sobie nowéj myśli* tylko odgrzewane gadki, większą stokroć zrządzają krzywdę społeczności i ucierpiały-by wiele na tém obyczaje, gdyby, jak jest życzeniem Autora, każdy jego książeczkę brał do ręki młodzian. Komu obcemi były obrazy sprośnéj swawoli, ten w jéj opisach malowniczych, nie znajdzie moralnéj nauki, — dla wytrawnych zaś zwolenników Epikura, takie książki są tylko przedmiotem ciekawości, czyli jeszcze nie wykryją nowych tajników w dziedzinie roskoszy?—Czyliż to nie prosta księgarska spekulacija, ażeby pociągającym tytułem, magiczną żółtą okładką, i 1842 rokiem, wyłudzać co parę miesięcy od naszych dzieci po kilka złotych za świeże przedruki tylekroć przedrukowanéj Makrobiotyki, i elementarnych dzieł lekarskich, co tylko anatomija, patologija i medycyna sądowa mieści w sobie na wstyd zasługującego; taki zbiór, taka łatanina chociaż jest dziełem lekarza, nie przyniesie korzyści na świecie, ale mu krzywdę wyrządzi. Czemuż autor nie obróci sił swoich i zdolności na zgłębianie i rozpoznawanie trudnéj sztuki leczenia, choćby też równie tłómacząc dzieła więcéj nauczającéj treści? Widać że ten praktyk stale wytrwać zamierzył w obranym przez się zawodzie literatury wszetecznéj; — wszetecznéj, mówimy, bo żaden płaszczyk moralnego celu, poprawiania młodzieży, ich ochrony od zguby, nie zasłoni sprośnéj nagości, — i nie ten

nawróci niewiernych do prawéj wiary, kto im własne ich okrucieństwa i występki głosić będzie, ale ten, kto im odkryć potrafi światło cnoty i rozumu.

Pomijamy liczne usterki przeciw składni szyku ale kaleczenia wyrazów, zasługują na korrektę. I tak zamiast *mięt-ki*, czytelnicy przewodnika lekarskiego, niech czytają *mięk-ki*, zamiast *karafioły*, *kalafiory*, zamiast *lemoniada*, *limonada*. Przed utratą nosa, chory zwykle mówi *przez nos*, a nie *pod nosem*, — zamiast *podwiązka nadskurka*, lepiéj nazywamy z Rolińskim: *wędzidełko napletka* (fraenulum praeputii), zamiast *oskórka naskórek* i t. d.

S....

KRONIKA PIŚMIENNICZA OBCA.

1. *Encyklopedya Prawa przez Konstantego Niewolina, Rektora Uniwersytetu Kijowskiego. Kijow 1839 — 40. Tomów 2.*

Dzieło to niezmiernie wielkiéj wagi, napisane w języku rossyjskim, obchodzi nie tylko Rossyą ale całą uczoną Europę. Ważność jego oceni każdy, kto zna obecny stan *Encyklopedyi Prawa* w Europie. Zaledwie się pokazało w druku, Niemcy przyznali się do Autora (P. Niewolin kończył Uniwersytet w Heidelbergu w W. Ks. Badeńskiem). Dr Stoeckhardt, autor dzieła *Juristische Propedeutik* w czasie pobytu p. Niewolina w Uniwersytecie, pisał do sławnego *Savigny* o tym wielkich zdolności młodzieńcu, a po wyjściu dzieła jego, przyznając mu wszelkie zalety w jedném piśmie czasowém niemieckiem (*) za cały zarzut dodał: »Möchte er (Niewolin)

(*) Kritische Jahrbücher für deutsche Rechtswissenschaft, herausgeben v. Dr Richter und Dr Schneider. Leipzig. 1840. Zehntes Heft. October, s. 951 — 952.

się (Encyklopedyą) bald vollenden und in dem speciellen Theile sich weniger mit Hegel'schen Speculationen befassen, welche den jungen Russen weniger verständlich und förderlich sein dürften, als die Einfachheit und klarheit seiner selbstständigen Darstellung.« Młody uczony berliński Ernest Kunig, w r. 1841 przetłumaczył to dzieło i powiedział o niem: »*jest to piérwsze dzieło naukowe, z którém Rossya godnie wystąpić może w oczach innych europejskich narodów.* Dzieło to nie jest jeszcze ukończone: ma wyjść tom trzeci, obejmujący Historyą wewnętrzną prawa obowiązującego: Dwa tomy dotąd wyszłe zawierają:

T. I. Wstęp, gdzie autor mówi o pojęciu, konieczności, przezsiestojności (Selbstständigkeit) przedmiocie, częściach, historyi i literaturze *Encyklopedyi Prawa.* Dalej idzie część *Ogólna:* tu dwa główne działy. a) O prawach, jako przedmiocie prawodawstwa. b) O prawodawstwie w ogólnym jego składzie. Część *Ogólna* wyłożona jasno, porządnie i zwięźle. Ale najważniejsza część dzieła, gdzie autor pokazuje się samym sobą, część rozwinięta bogato i z zadziwiającym talentem jest 1. Historya Filozofii Prawodawstwa (tom 1 str. 165 do 633) i

T. II. 2) Historya prawa obowiązującego, zajmująca cały tom 2 (1 — 646). Autor dzieli ją na zewnętrzną i wewn: 1sza objął w T. II. a wewnętrzną w części nadal odłożył. Zostawiając na późniéj obszerny rozbiór całego dzieła, tu tylko rzucimy kilka uwag: Autor trzymał się metody Hegla, nie uważając go wszakże za punkt kulminacyjny (wierzchołkowy) rozwinięcia nauki, bo podług wyrażenia p. Niewolina *filozofia już się gotuje do dalszego rozwinięcia.* Stąd poszło że autor trzymał się w przystosowaniu metody i innych czasem wbrew sprzecznych zasad np. berlińskiego Prof. Stahla. Dla tego to, zawieszony niekiedy śród 2 niezgodnych piérwiastków, waha się w zdaniu, wpada w eklektyzm trzymając się środka w niepewności na którą przechylić się stronę. A eklektyzm we względzie filozofii jest najmniéj stosowny, bo nierozwiązuje węzła gordyjskiego prawdy, ale go rozcina: tu wcale nie da się zastosować zasada: *medium tenuere beati.*

W Historyi Filozofii Prawa, przechodzi autor wszystkie systemy rozpoczynając od najdawniejszych i kończąc na Heglu. Wskróś wszystkich systemów przeprowadził 2 zasady: a) Każdy późniejszy system zawiera to, co było istotne (prawdziwe) w poprzedzających. b) W Hist. Filozofii prawa rozwi-

ja się uznanie odwiecznych zasad prawa. To uznanie czyli samowiedza rozwijała się niezmiennie w ciągu wieków począwszy od Greków aż do Hegla — ale że Filozofia dotąd nie doszła do ostatecznego rozwinięcia, że Filozofia prawa jeszcze nie odpowiada zupełnie swojemu znaczeniu, stąd wynika że ten niedostatek jéj wypada nagrodzić materyałem czerpanym z innego źródła. Jest nim Historya praw obowiązujących. To przejście od Fil. Prawa do Historyi praw obowiązujących jest bardzo szczęśliwe i należy do najpiękniejszych pomysłów autora Widać tu rozjaśnienie stosunku tych dwóch nauk i bijącą w oczy prawdę wyłożoną jak na dłoni. że odwieczna idea prawa absolutnie się rozwija w Filozofii Prawa, a czasowe jéj przejawienie wyłonia się w Historyi praw obowiązujących. Stąd wniosek oczewisty że Fil. Prawa bez związku z Historyą nie przedstawi nigdy idei prawa w pełnem i jasném rozwinięciu i przeciwnie. Jakże dowody p. Niewolina są wszechstronne, jakże różne od jednostronnéj dążności Niemców, między którémi tak długo rozpłomieniał się pożar uczonéj wojny Filozoficznéj i Historycznéj szkoły!

W rozwinięciu praw obowiązujących p. Niewolin zaczyna od człowieka będącego zewnątrz państwa, nie żyjącego jeszcze historycznie. Tu wystawia naprzód ludzi bez związku, potem połączonych związkiem rodzinnym, daléj skupiających się w pokolenia: do ostatnich należą ludy dzikie rozsiane po wyspach Oceanu południowego, w Ameryce, Negry, nomadzkie pokolenia Arabów i Berberów, nareszcie ludy koczujące Azyi środkowéj.

Następuje Historya starożytna praw obowiązujących. *Naprzód:* na Wschodzie w Chinach, Indyach, Egipcie, Persyi i Fenicyi, następnie u Hebreów i Machometan. *Powtóre:* u Greków i Rzymian. Dotąd autor rozwijał zewnętrzną i wewnętrzną Historyę Prawa. W narodach nowożytnych rozwija tylko zewnętrzną, zastanawiając się nad prawodawstwem Francyi, Niemiec, Anglii i Rossyi kończy tom drugi Historyą zewnętrzną prawa narodów w Europie. »Prawo narodów (pisze) w prawdziwem znaczeniu jest to część prawodawstwa, należąca do nowych czasów..... Narody starożytne nie przyznawały sobie praw swoich: każdy przyswajał sobie coś wyłącznego i mienił się wyżéj nad inne. Narody chrześcijańskie nowe znoszą się ze sobą. W wiekach średnich, jedność wiary i władzy kościelnéj w zach. Europie, ciągłe wojny i przymierza, jedność zasad towarzyskiego i prywatnego bytu, spra.

wiały, że narody te we wzajemnych stosunkach wojny i pokoju postępowały podług jednych początków. Od końca wieku 15 częstsze było zetknięcie narodów Chrześciańskich i rozszerzyły się ich stosunki..... W skutku tych stosunków powstały nareszcie pewne prawidła ogólne, w postaci zwyczaju prawnego, i te prawidła wszystkie narody uznają za prawo dla swoich działań: każdy poczytuje dla siebie za obowiązek wypełniać je względem drugich i ma prawo wymagać ich wypełniania od innych nawet siłą oręża. Te prawidła razem wzięte tworzą: *Europejskie prawo narodów*. Zresztą nie ogranicza się ono na Europie, ale się rozciąga i na państwa amerykańskie powstałe w nowszych czasach.

»Chociaż źródłem *Europejskiego prawa narodów* są zwyczaje, poznajemy wszakże głównie to prawo z traktatów państw europejskich, zawieranych różnemi czasy. Najdokładniejszy zbiór tych traktatów jest *Corps universel diplomatique du droit des gens par* Du Mont. Amszt. i Haga 1726 — 1731, 8 tomów in fol. Ten zbiór zaczyna się od r. 800 do 1731. *Rousset* doprowadził go do 1739, dopełniwszy nieco i lata poprzedzające. Amszt. 1739, tomów 3 in fol. *De Martens* jest kontynuatorem *Du Mont*'a i *Rousset*'a: dzieło jego wychodziło pod różnemi napisami i dotąd się ciągnie.....«

Dalsze wyjątki zwłaszcza z Hist. Filozofii Prawa, przedmiotu nieuprawianego zupełnie w naszéj literaturze, późniéj nadesłane będą.

Moskwa 1842. *Mazur z Płockiego*

SPROSTOWANIE.

Zaszłe mylki w druku w artykule »Uwagi niektóre o Szafarzyku« w numerze 8 Przeglądu Naukowego od str. 307—321 włącznie, raczy uczony czytelnik sprostować. Mianowicie co się tyczy niestałości pisowni nazw pojedynczych jako *Kimmerów*, *Wenedów* (często błędnie wytłoczonych Wendów) *Peukinów* i *Bastarnów* (c. b. w. Peakinów i Basturnów) *Cymbrów* (c b. w. Cyrozbrów) *Arimaspów* (c. b. w. Arżmaspów) *Neurów* (c. b. w. Nanów) *Hiperboreów* (c. b. w. Hipisboerów) *Chazarów* (c. b. w Hazarów) *Cieimenów* (c. b. w Ciezmenów) *Zyngów* (c b. w. Zyrzgów) *Leukosyrów* (c. b w. Lachosyrów) i t. d.; oraz miejsc i nazw geograficznych *Viscla* (c b. w. Vielce) *Illiryja* (c. b. w. Illirva) *Phtiotyey* (c. b w. Fhustydy) i pomniejsze. — Oraz nazwy Scimnusa z Chio (c b. w. Sumnus z Chip str 311) i inne; ważniéjsze błędy są *Gui* za *Geci* str. 311, w 5 od dołu. *świadczący* za *nieświadczący* str. 3 4 w 1. z góry; *Brutami* za *Białemi* str. 320 w 5 od dołu, i przy końcu artykułu cytata z Justyna ks 23 za 41. — Oraz błędy łaciny np. jest *evulec* za *exules* i pomniejsze.